

Przełądam się w lustrze

Irena Santor

Przełądam się w lustrze
Nie istnieje czas
Przełądam się w lustrze
Mam dwadzieścia lat
A lustro odkłada
W swoich szufladach
Mój uśmiech jak słońce
I oczy płonące
I warkocze złote
Na potem, na potem

To, co dane jest na chwilę
Musi przecież być na zawsze
Płatki szczęścia jak motyle
Nasza młodość i "Mazowsze"
To, co dane jest na chwilę
Jest na zawsze, musi trwać
Przez czas, przez czas, przez czas

Przełądam się w lustrze
Już istnieje czas
Przełądam się w lustrze
Mam czterdzieści lat
A lustro odkłada
W swoich szufladach
Mój uśmiech ciut gorzki
Mą sukienkę w groszki
Szczęście pod powieką
Jestem w kwiecie wieku

To, co dane jest na chwilę
Jeszcze zdaje się na zawsze
Płatki szczęścia jak motyle
Nasza młodość i "Mazowsze"
To, co dane jest na chwilę
Jest na zawsze, musi trwać
Przez czas, przez czas

Przełądam się w lustrze
Jak się skurczył czas
Przełądam się w lustrze
Mam tak wiele lat
A lustro złe, wilcze
Tak nie chce przemilczeć
Tych kresek na czole
I oczu zmęczonych
I srebra na skroniach
A lata tak gonią

To, co miało być na zawsze
Mija jak zapałki błysk
I co? I nic

Przełądam się w lustrze
Cicho mówię doń:
"W twych wielkich szufladach
Moje skarby śpią

Mój uśmiech jak słońce
I oczy płonące
I warkocze złote
Miały być na potem
Oddaj mi je, błagam...
Nie odpowiadaj"